

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Estada São Paulo**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: w Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna \$6000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się \$2000; w Argentynie 6 pesos; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 250 centawów; w Niemczech 3 pesy, franki niemieckie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Av. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 5\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domanińskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarsa — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 da Novembro (róg ul. Pl. Poloto).

Co pisał o Polsce w 1829 r. pruski generał Moltke

Dzienniki polskie podają fragmenty broszury wydanej w 1829 r. przez feldmarszałka pruskiego i szefa pruskiego sztabu generalnego, słynnego współtwórcę Rzeszy Niemieckiej Helmuta v. Moltke. Niektóre powiedzenia Moltke go, ilustrujące jego opinię o Polsce i Polakach, są bardzo charakterystyczne i udowadniają nam, że nawet pruski generał przeszło 100 lat temu mógł patrzeć bezstronnie na sprawy polskie, nabierają dalsiej wielkiej doniosłości w porównaniu z tem, co dzisiejsi przywódcy niemieccy piszą i mówią o Polsce i Polakach. Zamieszczamy więc kilka urywków z tej broszury w przekładzie inż. Edwarda Pauliego.

O KULTURZE POLSKIEJ.

Szczepu słowiański, która wiele lat później zostały ochrzczone wspólną nazwą Rusów, otrzymały swoją oświatę, religię, obyczaje i zwyczaje, pismo i część mowy od Greków, natomiast Polacy wstąpiłi w bliższą styczność z europejskimi krajami zachodniemi i dawno już obydwa te spokrewnione narody poszły odmiennymi drogami rozwoju i kultury.

POLSKA W ŚREDNIOWIECZU

Przy swoim pojedynczym ustroju przy niezmiennym poszanowaniu prawa przez jednostki z wytworzenia dla wszystkich obywateli wysokiego stopnia siły, wpływu i poważania, można twierdzić, że Polska w XV wieku była jednym z najwięcej oświeconych państw w Europie.

O POLSKIM WOJSKU.

Polska jest jedynym państwem europejskim, które do XVI wieku nie posiadało innego wojska, tylko uzbrojoną i konną szlachtę. W nagłych wypadkach przedstawiała Polska niezwykle widowisko z 50,000 do 200,000 szlachty, która siadłszy na koni, tworzyła masę wojska straszną, ale bez dyscypliny. Zwano to pospolitim ruszeniem.

Piękną zaletą tej wojennej szlachty była skromność obyczajów. Każdy większą część roku przebywał w swojej posiadłości, tam zużytkował swoje dochody, wykazując szeroką gościnność i trzymał się zdala niezależnie od dworu. Bogactwa, które sięgali ze swoich poddanych, powracali do nich. Kilka ławek, stoly i dywany tworzyły umeblowanie najbogatszych szlachciców. Kobiety nie znały żadnego luksusu, były zdala, jak to dziś

się jeszcze zdarza, od wszelkich politycznych zagadnień.

O STOSUNKACH MIĘDZY-STANOWYCH.

Nie rozwinął się nigdy w Polsce taki głęboki odstęp między stanami, taka szorstkość w stosunku przełożonego do podwładnych, jak w innych krajach. Jeszcze dziś można w uległej uprzejmości do uboższego, do służącego, do upadłego szlachcica godność pełną miękkości możnego i roduj patriarchalnej ochrony i uznania nawet dla najnieznaczniejszego.

Udowodnieniem jest fałszywe twierdzenie historyków, jakoby chłop był od dawnych czasów dziedzicznie poddany właścicielowi dóbr, albo nawet zupełną jego własnością. Ten stosunek 11 milionów ludu do niecałego pół miliona panów jest dwustuletniemi nadużyciem, które jednak poprzedziło 1000 lat lepszych stosunków.

Dziwne jest, że polski chłop obdarzony był taką wolnością w czasie, kiedy w całej Europie istniało niewolnictwo, a zaczęło się ono w Polsce dopiero wówczas, kiedy w Europie zostało zniesione, gdy już zniesiono je w Niemczech, oprócz prowincyj słowiańskich Meklemburga, Pomorza, Łużyc etc.

O GDAŃSKU.

Od czasu gdy Rzplita utraciła morze Czarne, pozostał Gdańsk, jako najznaczniejszy, a wkrótce je lyny port, przez który Polska była połączona

ze światem i wskutek tego osiągnął wysoki stopień dobrobytu i naczenia.

POLSKA I FRANCJA.

Polska ciągle wierzyła Francji i w niej widziała swojego naturalnego sprzymierzeńca. I rzeczywiście należało zastanowić i stać popierać tę zdrową politykę. Tylko tym sposobem mogła być Polska państwem o sile działania na zewnątrz, a Francja przez to utwierdziłaby starą przyjaźń i miałaby silnego i wiernego sprzymierzeńca na wschodzie.

Tymczasem jednak Francja, jak w najdawniejszych czasach, tak też i w nowych, używała Polski do swoich celów, a nigdy nie uczyniła dla dobra tego narodu. Żaden kraj nie trzyma tak losu Polski w swoich rękach, jak Francja i żaden jej tak nie zawiódł.

O DOSTĘPIE POLSKI DO MORZA.

Ponieważ Rzplita straciła na rzecz Rosji morze Czarne, płynęły jej wszystkie rzeki i połączenia przez Prusy. Prusy odcięły ją od morza i całego świata. Wisła była ostatnią wielką tętnicą życia Polski, a Prusy były w posiadaniu ujścia tej rzeki.

W rzeczywistości nie można sobie wyobrazić, jak może istnieć Polska bez Prus. Nikt nie może twierdzić, że da się to osiągnąć tylko przez posiadanie Gdańska i przez wolną żeglugę na Wiśle.

Oto kilka fragmentów z broszury jednego z współtwórców Rzeszy Niemieckiej. Jak charakterystycznie różnią się twierdzenia Moltkiego od wypowiedzi dzieł dzisiejszych polityków niemieckich, technicznych często nienawiścią do Polaków i Polki.

P. FICINŚKI W KURYTYBIE

„Mam wrażenie, że to ostatnia korespondencja z frontu — pisał nam w ostatnim numerze „Ludu” w swej korespondencji z frontu pod Capão Bonito nasz korespondent p. Jan Ficiński. Przepowiednia spełniła się; w tych dniach bowiem p. Jan Ficiński otrzymał kilkudziesięciu utrop, i powrócił do Kurytyby ku wielkiej radości swej Rodziny i znajomych. Niemal równocześnie telegra-

my doniosły, że Pauliści proszą o warunki ugody, a zatem wstrzymane zostały wszelkie działania wojenne.

P. Ficiński obiecał nam jeszcze opisać swe ostatnie chwile spędzone na froncie oraz przygody jakie spotkały go w podróży do Kurytyby. Nadto na końcu zamieścimy jedną wielce interesującą korespondencję pisaną jeszcze z frontu, której jednak dotąd nie zamieściliśmy. Red.

10 tysięcy kalek maszeruje na Berlin

Z Berlina donoszą, że z okolic Westfalji zebrało się przeszło 10 000 inwalidów wojennych i gromadnie wyruszyli w kierunku stolicy państwa niemieckiego, Berlina. Pomyślony marsz kalek wojennych ma na celu zwrócić uwagę rządu niemieckiego na konieczność poprawienia sytuacji materialnej inwalidów wojennych. Manifestacja ta została zorganizowana przez Główny Związek Inwalidów Wojennych, który liczy około 350.000 człon-

ków i jest najważniejszą organizacją niemiecką tego rodzaju.

Manifestujący kalecy udali się w podróż do Berlina częścią specjalnymi pociągami, częścią autami towarowymi.

Z drogi wysłali manifestanci do prezydenta Hindenburga telegram, którym oświadczają, że jeżeli rząd Rzeszy nie uwzględni ich życzeń w sprawie poboru pensji inwalidzkich, manifestanci urządzą w Berlinie wielką manifestację.

São Paulo poddaje się!

Generał Klinger prosi o zawieszenie broni Gen. Goes Monteiro dyktuje warunki ugody

W czwartek wieczorem rozeszła się wiadomość, że generał Klinger zwrócił się do Szefa Tymczasowego Rządu z prośbą o zawieszenie broni.

Dziennik „Correio da Manhã” donosi: „Możemy oświadczyć, opierając się na wiarogodnych informacjach, że przywódcy, odpowiedzialni za rozruchy w S. Paulo, zwrócili się do Szefa Rządu Tymczasowego z prośbą o natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych, ażeby można było przedstawić propozycje zawarcia pokoju.”

NARADA MINISTRÓW W RIO.

Szef Rządu natychmiast zwołał zebranie ministrów w pałacu Catete w Rio.

Narady ministrów trwały godzinę, poczem do prasy przesłano następujący urzędowy komunikat:

TELEGRAM GEN. KLINGERA DO SZEFA RZĄDU.

„Szef Tymczasowego Rządu otrzymał dziś następujący telegram od generała Bertoldo Klinger, z propozycją natychmiastowego zawieszenia działań wojennych, ażeby następnie uzgodnić warunki zaprzestania walki:

P. Dr. Gelulio Vargas. — Rio.

— Ażeby nie narażać Naród na dalsze ofiary w ludziach i szkody materialne, dowództwo wojsk konstytucjonalnych proponuje natychmiastowe zawieszenie działań wojennych na wszystkich frontach, ażeby następnie ustalić warunki zaprzestania walki orężnej.

(a) Generał Bertoldo Klinger.

SZEF RZĄDU DAJE ODPOWIEDZ

Po porozumieniu się z szefami wojskowymi głównego dowództwa wojsk frontowych, generałów: Valdomiro Lima i Góes Monteiro, Szef Rządu odpowiedział generałowi Bertoldowi Klingerowi, oświadczając mu, ażeby wysłał emisariuszy do generała Góes Monteiro następnie ażeby pozostał w delegacji w celu powzięcia odpowiednich zarządzeń na przyjęcie warunków generała Góes Monteiro i dopiero po uzgodnieniu tych warunków przez szefów wojskowych i zaaprobowaniu przez Rząd Tymczasowy, nastąpi stałe zawieszenie działań wojennych.

GENERAL DALTRO EMISARJUSEM GENERALA MONTEIRO

Dziennik „O Globo” donosi, że emisariuszem generała Góes Monteiro do rokowania z emisariuszem z S. Paulo, będzie zamianowanym generał Daltro Filho.

EMISARJUSEM Z SÃO PAULO — PUŁKOWNIK VILA BELA

Generał Bertoldo Klinger wysłał do generała Góes Monteiro telegram w którym donosi, że emisariuszem jego będzie szef sztabu głównego pułkownika Vila Bela; wyraził on już do Lorena w sprawie swej misji.

Ostatnie depeze donoszą, że emisariusz pułk. Vila Bela zgodził się na przyjęcie warunków nałożonych przez Gen. Góes Monteiro.

Alfons Sikorski

LIST Z POZNANIA

IV.

Objazdowe teatry — Brazylijski dziennikarz zachwycony Polską — Uroczystości Moniuszkowskie i Chopinowskie. — Polska ekspedycja polarna.

Poznań w sierpniu 1932.

W celu podniesienia kultury narodowej i krzewienia sztuki polskiej wśród warstw najszerzych, potworzyły się teatry objazdowe dające przedstawienia codziennie w innym mieście. Wschodnie ziemie Rzeczypospolitej najbardziej są spragnione takiej sztawy duchowej. Ostatnio zorganizowano „Wileński Teatr Ob-

jazdowy”, który z komedją Fredry „Dożywocie” i z przeróbką sceniczną trylogii Sienkiewicza wyruszył w objazd po województwach: Poleskiem, Nowogrodzkim, Białostockim i Wileńskim, dając na przestrzeni 2191 km. w okresie 22 dni 27 przedstawień, na których było 6000 widzów, entuzjastycznie wistających ów teatr. — I ziemie zachodnie mają

swoje teatry objazdowe. Teatr Narodowy objeżdżał poszczególne miasteczka wielkopolskie z sztukami osnutymi na te powieści Sienkiewicza »Ogniem i mieczem«, »Potop« i »Pan Wołodyjowski«.

Znakomity artysta dramatyczny Władysław Bracki, znany Poznanowi ze sceny »Teatru Polskiego«, zorganizował w ubiegłym sezonie teatralny teatr objazdowy pod nazwą »Teatr Poznański«. Artyści jeździli po Wielkopolsce i Pomorzu autobusem, wystawiając po miastach i miasteczkach sztukę pod tytułem »Kajzer«, w której dyrektor teatru p. Władysław Bracki grał rolę tytułową. Teatr ów, doskonale zorganizowany, przyjmował wszędzie owacyjnie. Nie było prawie dnia, żeby p. Bracki i innymi wykonawcom publiczność nie dziękowała po przedstawieniu za tę ucztę artystyczną.

Obecnie teatry jak i w ogóle wszystko tkwi w pełni tak zwanego »sezonu ogórkowego«. Upały wszystkich wygnają z miast. Kto tylko mógł, starał się uciec z miasta gdzieś na wieś lub do jakiegoś zdrojowiska. Z Salonka w Inowrocławiu korzystało dotychczas 2 i pół tysiąca osób, w Rabce na Podhalu było od 1 kwietnia 8000 osób. Przebywają tam obecnie przybyły z Brazylii dr. Langsner, korespondent pisma »Trybuna«. Zainteresował się on bardzo rozwojem Rabki i projektuje filmowanie najpiękniejszych części zdrojowiska, co przyczyni się do dalszej propagandy i wziętości Rabki, bo i z zagranicy przybywa do Rabki bardzo dużo osób. Inne uzdrowiska jak Krynica, Szczawnica, Truskawiec i t. d. też podobno nie mogą narzekać na brak kuracjuszy, mimo, że czasy obecne nie należą do dobrych.

W początkach czerwca odbywały się w całej Polsce uroczystości z powodu 60 lecia zgonu wielkiego muzyka polskiego, twórcy oper narodowych, Stanisława Moniuszki. W Poznaniu zorganizował obchód Związek Kół Śpiewaczy. Także radiostacje polskie uczciły tę rocznicę specjalnymi akademiami. Warto przypomnieć, że operę narodową Moniuszki »Halke« wystawił po raz pierwszy w roku 1854 teatr wileński, o którym wyżej pisałem. (Pierwszy raz wykonano »Halke« w Wilnie już w roku 1847, ale tylko w formie koncertu). — W związku z 60 tą rocznicą zgonu Moniuszki zorganizowano w Zakopanem »Operę górską«. Dnia 24. lipca zainaugurowano »Halke« wielki festiwal muzyki Moniuszkowskiej. »Halke« na wolnym powietrzu na tle naturalnej wspaniałej dekoracji Teatr, w obramowaniu leśnym, wypadła imponująco. Prócz tego wystawiona będzie opera Moniuszki »Straszny Dwór« i »Krakowiacy i Górale« Kurpińskiego.

Mówiąc o muzyce polskiej, nie mogę nie wspomnieć o wielkim festiwalu muzyki polskiej w Paryżu dla uczczenia setnej rocznicy przyjazdu do Paryża Chopina, znanego światu artysty-muzyka, kompozytora polskiego. Festiwal ten zainaugurował koncert mistrza Paderewskiego. Odbył się on 25 czerwca i był transmitowany w łączności z radiostacją polską. W Poznaniu tysiączne tłumy słuchały koncertu rozsyłanego przez gigantofony (potężne głośniki). Poznań usłyszał mistrza Paderewskiego po raz pierwszy po 31 latach (niestety tylko na falach radiowych). Ostatni raz bowiem grał w Poznaniu 30 października 1901 roku w Teatrze Polskim.

A teraz coś niecoś z nauki. — W sobotę 16 lipca, br. wyjechała z Gdyni do Norwik na statku »Polonia« polska ekspedycja polarna, złożona z 5 osób, z dyrektorem państwowego obserwatorium astronomicznego, prof.

Smutne wieści z Kolonii Pontagrosieńskiej

Od p. Albina Orłowskiego z Ponta Grossa otrzymujemy następującą korespondencję:

Od pewnego czasu życie społeczne i towarzyskie wśród Polaków w Ponta Grossie zaczyna przybierać niepokojące objawy. Wielu rodaków, którzy kilka miesięcy byli u. p. moimi dobrymi przyjaciółmi, boć nieraz wyświadczyliśmy sobie wzajemne usługi, dziś, ku memu niemałemu zdziwieniu stają się oni oziębli, a nawet okazują wrogię względem mnie usposobienie.

Skąd się to dzieje? zadaje sobie pytanie, a może to samo pytanie staje i przed innymi.

Chodzą pogłoski, że niektórzy osują się urażeni artykułem zamieszczonym przez redakcję w »Ludzie« o Ponta Grossie.

Artykuł ten nie atakował jednak nikogo z tych osób, jedynie zwracał uwagę na szkodliwą rolę p. Bartnickiego, od którego przyjazdu w kolonii naszej powstaje coraz większa niezgoda. Do wspomnianego artykułu pragnę dorzucić kilka ciekawych informacji:

Jestem jednym z tych, którzy się usunęli od pracy społecznej z towarzystw, zrobiłem zaś to z wielkim bólem serca. Wszyscy chyba wiedzą, że z zamiłowaniem pracowałem społecznie w ciągu 9-letniej mej pracy w towarzystwie i niejedną noc spędziłem bezsenne pracując dla towarzystw. Od dzieciństwa byłem jednak do tego przyzwyczajony.

Teraz zaś z powodu p. Bartnickiego musiałem zrezygnować z pracy społecznej w towarzystwie. Może ktoś powie, że p. Bartnicki do tego mnie nie zmusił? Prawda jest, że w oczach jego nie oświadczyłem, ale swoim postępowaniem, dążyłem jasno do tego, aby »rymian« jak nas nazywa, albo się odsunęli, albo przystąpili do sekty. Na dowód przytoczę tylko jeden fakt: z chwili przyjazdu p. Bartnickiego, wielu członków przeszło z Sekcji Śpiewaczej Tow. Wypiańskiego do chóru p. Bartnickiego. Doszło do tego, że były dwa słabe chó-

ry, które odbywały równocześnie próby. Wreszcie po długich naradach zgodzono się połączyć i utworzyć jeden silny chór, który miał śpiewać pieśni kościelne i narodowe.

Przewodniczącym chóru obrał mnie a p. J. Lasa zastępcą. Chcąc wszystkich zadowolnić zaproponowałem ażeby ci, którzy nie życzą sobie śpiewać pieśni kościelnych nie odsuwali się zupełnie, lecz brali udział w próbach śpiewu narodowego. Na ten wniosek zgodził się wszyscy, także i p. Las. Nie zgodził się tylko p. Bartnicki, który oświadczył, że na »rymian« niema co zważać. Po takim oświadczeniu, widząc, że praca moja pójdzie na marne, wycofałem się z chóru a tylko postanowiłem prowadzić jak dawniej teatr.

Niestety i z teatru musiałem się wkrótce wycofać, p. Bartnicki bowiem ustawicznie powtarzał, że teatr musi być zreorganizowany, dążąc naturalnie do tego ażeby mnie usunąć. W sprawie tej nawet interwenjował p. M. Sekuła, który starał się wybić p. Bartnickiemu próbę przeprowadzenia »reorganizacji« teatru. Nic mi to nie pomogło, wobec tego usunąłem się i z teatru.

Kiedy mówię o p. Sekule, to chciałbym mu publicznie podziękować za wielką zasługę, którą wyświadczył mi w momencie, gdy zostałem niewinnie aresztowany. Nie będąc opowiadalem całego przebiegu przykrych dochodzeń, znają je w Ponta Grossie i przyznają, że choć na liście było wielu Polaków, ja jedynym byłem ofiarą, która musiała odpokutować więzieniem za innych. Nie narzekam na to, owszem uważam sobie to za zaszczyt, że cierpieć za polskość, bo czuję się być godnym mego Ojca, który kiedyś za Polskę gnął długie lata w więzieniach rosyjskich.

Polskość się nigdy nie wyprze, ale także i wiary św. Ojców moich nie zaprzę się, choćbym znów miał dostać się do więzienia, tak jak to grozi mi zwolennicy p. Bartnickiego.

Albin Orłowski.

Z PRUDENTOPOLIS

Znowu z Prudentopolis! Czego tam nie było!

Było śpiewanie, kot drewniany, klaskanie, malowanie wosów, deklamowanie, pierzyna, bajki, tańce, siennik z grochovin, kawa, kulanie się ze śmiechu, kwiaty, Kasla-służąca, bicie śmietany... i co kto chce, a już śpiewaniu, klaskaniu i pękaniu ze śmiechu końca nie było.

A było to tak. Dnia 4 września b. r. ks. Orszulik urządził koncert przedstawienie. W całości po polsku. Wstęp stanowił polonez z XVIII wieku. Z wysokich Parnasów, wykonany przez chór polski 4 głosowy. Po czym dwa młodziśta z ochronki Siostr odtańczyły i odśpiewały »Ptaszek« bajkę Jachowicza.

Z dziatwy zaś szkolnej obfite oklaski zyskali: zabawna Wenusia Szatkowska wykonaniem »Kotka«, co ją podrapała. — Halina Małańska jako śliczna »Ogrodniczka«, — mały Chociaj jako »Dobre dziecko«, — a Bronia Dietrich doskonałym deklamowaniem »Sekretu Piękności«. Komedia »Biała Śmietana« przerozdziała się właściwie w kurozowe

trzymanie się za brzuchy ze śmiechu; zmęczeni się i aktorzy i publiczność.

Następnie dzieci szkolne wykonały taniec rytmiczny z towarzyszeniem chóru; był to polonez.

Najwięcej jednak spracował się chór pod batutą ks. Orszulika, wyhodząc 3 razy na scenę ze śpiewem, jakoteż odgrywając »Białą Śmietaną« (chórystki były aktorami). Odśpiewano: Polonez »Z wysokich Parnasów«, »W krawawem polu«, »Pobili się dwaj górale«, mazur »Jak pojedzie przez wieś«, mocno okłaskiwana bajkę »Pawel i Gawel«, Kantatę żydowską. Godnem zakończeniem całego wieczoru była rewja tańców polskich, odśpiewanych brawurowo, mianowicie: polonez, krakowiak, mazur i polka.

Publiczność polska mogła dopisać lepiej. Natomiast Brazylijanie stawili się wcale licznie, mimo że polskiej mowy nie rozumieli. Przy sprzedaży biletów starczyło ogłosić, że będzie śpiewu dużo. Ogromnie sobie zasładowali w polskim chórze.

Janem Lugeonem na czele. Z Narvik udaje się ekspedycja polska na Wyspy Niedźwiedzie, gdzie pozostanie przez 400 dni t. j. do końca września 1933 r. dla przeprowadzenia badań polarnych. W akcji polarnej bierze udział 26 państw. Obok znalezienia czysto naukowego, badania roku polarnego mają także znaczenie

praktyczne. Stosunki klimatyczne ziemi mogą być rozpoznane jedynie przy pomocy znajomości całej powierzchni ziemi. Bez tego nie jest możliwa krótkoterminowa przewidywania pogody, nie mówiąc już o przepowiedni długoterminowej, tak bardzo potrzebnej naprzykład dla rolnictwa wszystkich krajów.

Prasa niemiecka o Ministrze Zaleskim

(Nadesłane z Wydziału Prasowego C. Z. P.)

Wśród licznych i częstych się powtarzających artykułów w prasie niemieckiej o wyrażnie anty-polskiej tendencji, pojawiają się jednak i zupełnie obiektywne wzmianki, a nawet dłuższe feljtony o Polsce, o polityce jaką prowadzi Rząd polski na arenie międzynarodowej i o wybitnych osobistościach, które tą polityką kierują.

Postać, która zwróciła na siebie uwagę całego świata swoją zdecydowaną pokojową akcją na terenie Ligi Narodów, jest Minister Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej AUGUST ZALESKI. Temu to naszemu, tak wybitnemu mężowi stanu poświęca niemiecki »Dortmunder General Anzeiger« — pomyślny dziennik zagłębia Westfalskiego — z dn. 24 lipca b. r. obszerny artykuł, na podstawie interesującego wywiadu dziennikarskiego jaki udało się uzyskać w Genewie korespondentowi tego pisma. Sprawozdawca dzieli się z czytelnikiem zajmującym życiorysem Ministra Zaleskiego, zaznacza współpracę Ministra Zaleskiego z Marszałkiem Józefem Piłsudzkim, już podczas wojny światowej i opisuje późniejsze jego wystąpienie na arenie życia politycznego w Polsce Odrodzonej. Wywiad z Ministrem Zaleskim zajmujący jedną stronę poważnego pisma jakim jest »Dortmunder General Anzeiger« stanowi wiarygodny dowód, iż stojący u steru polskiej polityki zagranicznej Minister August Zaleski, swoim wyraźnie pacyfistycznym stanowiskiem potrafił zaimponować nawet, wrogiem nam przeważnie prasie niemieckiej, która zmuszona była niejako, do obiektywnej oceny pokojowego stanowiska na jakim stoi Polska.

Z Brazylii

WOJSKA FEDERALNE OWACYJNIE WITANE W CAMPINAS.

Z Rio donoszą, że wojska federalne walące na froncie w Minas zostały owacyjnie przyjęte przez ludność w Campinas.

W Rio de Janeiro panuje wielki entuzjazm z powodu odniesionego zwycięstwa.

NOWY MINISTER PERU W BRAZYLII.

Pełnomocnym ministrem przy rządzie brazylijskim w miejsce dotychczasowego ministra José Maria La Jara Ureta, który zmarł przed kilku tygodniami, został zamianowany Ventura Garcia Calderon, brat znanego Franciszka Garcia, ministra peruańskiego w Paryżu.

Minister Ventura jest utalentowanym pisarzem i wybitnym dziennikarzem Peruańskim.

Ostatnie Wiadomości

— Z Rio donoszą, że wojska federalne pod dowództwem pułkownika Fonseca zajęły miasto Ribeirão Preto.

— Pułkownik Trotta donosi, że zajął nadmorską miejscowość Itapitanguy.

— Generał Waldemiro Lima oświadczył, że nie potrzebuje nowych posiłków.

— Generał João Francisco został owacyjnie przyjęty przez ludność miasta Fatury.

Jak to było z portretem Marszałka

Obłudne i kręte drogi pontagrosieńskiego sekciarza zostały wcale przedk zdemaskowane, jego patriotyzm okazał się tak »gorący i szczerzy«, że aż Przedstawicielstwo Polskie zmuszone było bronić się przed jego kłamstwami i nadużyciami.

Dla każdego zdrowo ale nie »wolno-myślnego« człowieka takie dowody oszustwa staroza do uleczenia go z sympatii do wszelkiego sekciarstwa.

Jednakże okazuje się, że na odległej kolonii Hervalzinho znajduje się nieodrodny uczeń p. Bartnickiego, niejaki p. H. Kubisty, dawniej, jak nas poinformowano, kapral, dalszy nauczyciel. Nie wstrząsnąłby nas to wiele, gdyby p. Kubisty żył i nawet specjalne sympatie do p. Bartnickiego, niestety p. Kubisty wstępuje w kręte ścieżki swego mistrza ostając się oparami obłudnego patriotyzmu.

W numerze 34 »Polskiej Prawdy« ukazała się notatka anonimowa, jakoby na jednej z kolonii dorozcza Iwahy ksiądz Kielewski ze Zgrom. Księży Misjonarzy, rozmawiając z kolonistami, gdy spostrzegł na ścianie portret Marszałka Piłsudskiego, miał wyrazić się, że dla tego portretu miejsce w stodole.

Naturalnie patriotycznie zmýślony Sekretarjat Związku Tow. »Kultury« w »Polskiej Prawdzie« z tej okazji »przejechał się« z radością po duchoństwie.

W tych dniach otrzymujemy od p. Józefa Balowicza w tej sprawie następujące informacje.

Notatka o zaśleku z portretem Marszałka w Hervalzinho podana jest w »Polskiej Prawdzie« kłamliwie i przekrecona a zaślecie sprowokowane zostało przez nauczyciela H. Kubistego.

Ten to p. Kubisty wyrzcił się, że portret papieża Piusa XI należy wrzucić do kurnika a wtedy Ks. Kielewski dodał: jeżeli portret papieża to także i jego przyjaciel, Marszałka Piłsudskiego, tam można wrzucić, bo Papież Pius XI jako nuncjusz Ks. Ratti i Marszałek Piłsudski są zdjęci na jednej fotografii.

W tym sensie i to uprzednio sprowokowany przez p. Kubistego, oświadczył ks. Kielewski, co je jednakże komuś nie przeszkodziło ukuć oszczerstwo na niego. Kto zaimponował kłamliwą notatkę nie wiadomo, była oszczerstwem, nie dziwne że autor nie odważył się jej podpisać.

Skąd inąd wiemy, że p. Kubisty, który niedawno był kapralem, a dziś jest nauczycielem, obowiązki nauczycielskie pełni w ten sposób, że ażeby być »postępowym« nauczycielem należy prowokować i walczyć z duchowieństwem katolickim, a całymi siłami napędzać ludzi do sekty Bartnickiego i burzy spokój w kolonii.



ANTONI GROCHOCKI I CÓRKA

zapraszają wszystkich krewnych i znajomych na nabożeństwo żałobne, za duszę niedołężnej żony i matki

Gen. Grochockiej

które się odbędzie w drugą rocznicę jej śmierci, 3 go października, o godz. 7.30 rano w kościele polskim św. Stanisława.

Tow. »Tadeusz Kościuszko-Lęczność i Zgoda« zwołuje walne zebranie, dnia 2-go października o godzinie 2-giej po południu na które zaprasza wszystkich członków.

ZARZĄD.

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:

- 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2) Zniknięcie pryszczów, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczmycznych i t. p.
- 3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
- 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis.
- 5) Złazdek i kieszki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żółdka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żółdkowych na tle syfilistycznym.

Odczyt o Polsce

Wydział Oświatowy C. Z. P. uprzejmie zaprasza wszystkich, interesujących się rozwojem naszej Ojczyzny, na Odczyt p. Vi ce Konsula Teodora Cybulskiego, p. t.

PRACA POLSKI NA MORZU

Interesujący ten odczyt będzie ilustrowany pięknymi zdjęciami z Polski. Odczyt ten odbędzie się w środę dnia 11-go października b. r. o godz. 20 tej (8 ma wieczorem) w dużej sali odczytowej Związku Polskiego przy ul. Carlos de Carvalho 487. Wstęp bezpłatny.

Konrad Jeziorowski
Prezes Wydz. Oświatowego C. Z. P.

ŚMIECH TO ZDROWIE U SĘDZIEGO

Sędzia: — Czego sobie życzy cie?

Grzybek: — Panie sędzio, mój sąsiad obraził mnie ciężko, więc go muszę skarżyć.

Sędzia: — Cóż wam powiedział?

Grzybek: — A bodaj cię psy zjadły?

Sędzia: — Ależ to nie jest obraza. Psy zresztą nie posłuchały go i nie zjadły was.

Grzybek: — Tak, to nie jest obraza? Więc niech pana sędziego także psy zjedzą!

CO INNEGO.

— Wczoraj była zupa przesolona, a dziś znów to samo!

— Nie, mój drogi wczoraj naprawdę wyspało mi się za dużo soli, ale dziś soli jest w sam raz, tylko wody za mało!

ŻEBRAK.

Rano o godzinie siódmej ktoś dzwoni. Otwieram. Stoi żebrak chwiejący się na nogach, zdala zalałuje odór wódki.

— Nie dam ani grosza. Przecież już zdołał się upić!

— O... oczywiście, pro... szę pana. Ale prze... przecież nie sama wódką człowiek żyje..

Z ROZMÓW NA NALEWKACH.

— Pan naprawdę wyjeżdża z Polski, panie Dzykigass?

— To nie jest jeszcze absolutnie pewne, ale prawdopodobnie. Mam zamiar.

— Do Palestyny?

— Skąły twarde gryźć? Nie ma stupich!

— W takim razie...?

— To będzie zależało.

— Od czego?

— Od konjunktury.

— Powiedzmy, Meksyk?

— Żaden interes dla spokojnego kupca. Tam co rok rewolucja.

— Przecież nie Boliwia — Paragwaj?

— Czy ja na głowę upadłem?

— Do Północnej Ameryki, można powiedzieć, nie puszczają.

— Wiem.

— Afryka?

— Pójdę się z lwami bić?

— albo z nosorożcami?

— W Azji wojna?

— Czy ja gazet nie czytam?

— Pozostaje chyba Australia?

— Już panu powiedziałem.

To będzie zależało od konjunktury. Coś się wymyśli. Ziemia duża i okrągła.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w LUDZIE.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w LUDZIE.

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

AFFONSO P. ETZEL

Chirurg - Dentysta

Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.

Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658

Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-jej.

„Oświata“

Av. Dr. Jayme Reis 583 C. P. 155

Curityba, Parana

poleca swe wydawnictwa

Słownik Portugalsko-Polski tom I. str. 700, oprawy oprac przez X. J. Górala 22\$000

Słownik Polsko-Portugalski tom II. stron 800, oprawy oprac przez X. J. Górala 25\$000

Gramatyka języka portugalskiego stron 240 oprawna, oprac. X. J. Góral 6\$000

Klucz do ćwiczeń i zadań grammatyki języka portugalskiego oprac. X. J. Góral 1\$500

Rozmówki polsko-portugalskie oprac. X. J. Góral 3\$000

Katechizm Religii Katolickiej wyd. II. przeł. X. J. Góral

cena 1\$500 i 1\$700, oprawy 2\$000

Nadto „Oświata“ posiada książki z zakresu najnowszej literatury polskiej, podręczniki szkolne, zawodowe, książki gospodarcze i p.

NB. przy zamówieniach listowych należy opłacić przesyłkę pocztową.

Klinika Dentystyczna

JAN SKAŁSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Aquidabam 501 - Curityba

Specjalna wysprzedaż

aparatów elektrycznych na ZIMĘ

PO CENACH BARDZO NISKICH W Cia. Força e Luz do Paran

—0—0— WAŻNE DLA BUDOWNICZYCH I WŁAŚCICIELI!

CIA. FORÇA E LUZ DO PARANÁ wysprzedaży materjały dla instalacji elektrycznej. — Proszę zobaczyć rzeczy wystawione w

Cia Força e Luz do Paran

I PRZEKONAĆ SIĘ O ICH BARDZO NISKICH CENACH.

Do Panów Akcjonariuszy ZAWIADOMIENIE

Zarząd Parańskiej Spółki Kolonizacyjno Handlowej zawiadamia, że przystąpił do kolonizowania nabytego przez Spółkę terenu w pobliżu stacji Barra Bonita (Artur Bernardes) na północy stanu Parana.

Odpowiednie ogłoszenie już znajduje się na łamach polskich pism w Brazylii. W interesie Panów Akcjonariuszy jest pomagać nam w kolonizowaniu i udzielać informacji zainteresowanym, którzy mają ochotę nabyć dobre ziemie w zdrowej i o dużej przyszłości okolicy, jaka jest miejscowość wybrana przez Zarząd naszej Spółki pod kolonizację.

Panowie Akcjonariusze, którzy zechcą być naszymi agentami, są proszeni o zgłoszenie się listownie lub osobiste do naszego biura, w celu dostarczenia im prospektów i wyjaśnienia w celach propagandy.

Krównie przypominamy Panom Akcjonariuszom, że upłynął termin wpłacenia trzeciej raty nabytych Akcji Spółki. Prosimy więc możliwie najprędzej na dostać zaległe raty. Który z Panów Akcjonariuszy uiszczył całkowitą sumę podpisaną przez siebie deklaracji, otrzyma natychmiast zlegalizowane Akcje naszej Spółki odpowiadające wartości wpłaconej sumy.

Zarząd Parańskiej Spółki Kolonizacyjno Handlowej S. A. Kurytyba 23 września 1932.

obec drogiej mojej Sydonji. Była przecież powierzona mojej opiece. Gdybym była przeoczuwała, że opuści mnie tajemnie, ale nie wiedziałam o stosunku pana do Lizy, panie baronie, bo Sydonia nie zawiadomiła mnie o tem; nie przypuszczałam też, że zdoła się na ostateczność.

— Najmniejsza odpowiedzialność nie ciąży też na tobie, droga Heleno! — powiedziała Sydonia, jakby delikatnie sumienie pani Dubok potrzebowało uspokojenia. — Któż mógł przypuszczać coś podobnego! To tylko jeden więcej dowód ludzkiej niewdzięczności. Pragnęłszy jej dobra, a ona uciekła polecał mi Serlo, drogi Feliksie — zwróciła się do barona, siedzącego z ochmurną, bladą twarzą — lepiej byłoby zrobić nie troszczać się więcej o tę dziewczynę. Widzisz, sama schodzi ci z drogi.

— Nie będę jej śledził, ani poszukiwał — odparł Feliks zrezygnowanym głosem, tłumiąc ciężkie westchnienie.

— Bardzo był może, że udała się z powrotem do barona Eschenburg, u którego w domu mieszkała już przez czas jakiś — odezwała się Sydonia przebiegle, dając znać wzrokiem przyjaciółce, aby natychmiast zgodziła się z jej myślą.

Pani Dubok zapytała z ożywieniem: — Do barona Eschenburg, Sydonio? Tak, to możliwe. O ile wiem, podczas pobytu w mem domu odebrała dwa listy od barona.

— Ach! — zawołała Sydonia, udając najwyższe zdziwienie. Ciągłe więc jeszcze z nim korespondowała! Teraz już aiema żadnej wątpliwości, że powtórnie udała się pod opiekę barona Eschenburg!

Spójrzała ukradkiem na Feliksa, któremu każda z uwag, odnoszących się do Lizy, irytowała prosto w serce i raniła je boleśnie.

— Zdaje mi się, że barona nie ma obecnie w stolicy? — zapytał zdławionym głosem. Nie wie pani przypadkiem, skąd przysłał listy do panny Lizy?

— Niestety, nie wiem, panie Heleno! — odrzekła z żalem. Nie pytałam o to, a Liza nie uważała za stosowne spowiadać mi się z tego.

— Jest mi to zresztą zupełnie obojętne! — odparł z wymuszonym spoko-

jem. — Naturalnie udała się do barona Eschenburg.

Przyjaciółki spojrzęły na siebie z tryumfem.

Udała im się intryga; i tym razem jak za zawsze, pomogła im bezgraniczna ławowierność Feliksa.

Sydonji nie byłoby się tak łatwo poszczęściło oszukać barona, gdyby w duszy jego nie była się zjawiała nieufność do Lizy, którą Sydonia podsyciała wszelkimi sítami.

Z tą nieufnością razem wkrađa się do serca jego szalona zazdrość o Zygmunta. Tem łatwiej uwierzył i starał się usilnie z duszy smolej zmasać obraz Lizy i nawet myślał nigdy już do niej nie wrócić.

Podczas tej rozmowy u pani Dubok, Melanja z posługaczem zbliżyła się do domu na ulicy Parkowej. Zobaczyła powóz przed sztachetami ogrodu, przedzielającego dom od ulicy i przyspieszyła kroku myśląc, że pani Dubok wybiera się na spacer.

Kiedy szła przez ogród, spotkała służącego, który dowiedział się o jej idzie, kazał służącemu zostać, a sam wziął parę pudełek i zaprowadził Melanję do domu.

Weszła nie przez główne, lecz przez tylnie schody.

Przechodzili przez rozmaite korytarze, pokoje dla służby i parę innych jeszcze, aż zatrzymali się nareszcie w małym saloniku.

— Proszę niech pani usiądzie! Jaśnie pani ma gości, będzie pani musiała poczekać kawalek czasu.

Wyszła, a Melanja została sama, usiadła w fotelu i obojętnym wzrokiem wodziła po przepychu, z jakim urządzone był mały ten salonik.

Siedziała tak przez chwilę, zatopiona w myślach, aż nagle, po za nią otworzyły się duże drzwi, i ciche kroki dały się słyszeć na dywanie.

Myśląc, że to pani Dubok, Melanja wstała i obróciła się szybko.

Ku swemu zdziwieniu spostrzegła przed sobą młodą, piękną panienkę, ubraną w jasny elegancki kostium.

Była to Liza.

Zigłła się w pierwszej chwili, bo nie uprzedzono je o przybyciu Melanji, uspokoiła się jednak zarez i podeszła bliżej.

Chcę jeszcze iść do przyjaciół moich. Odwiedzę wujka Günthera i zapytam, czemu na mój list nie odpowiedzieli.

— Chceesz uciec, chceesz opuścić mój dom, żeby nigdy nie wrócić! — zawołała pani Dubok niby oburzona. Niewdzięczna jesteś, dziecko. Czy masz powody do skargi?

— O pani, na miłość Boską, źle mnie pani rozumie — odparła Liza przestraszona. Będę za domem tylko do wieczora...

— Nie! Zwodzisz mnie! Nie podobaj ci się u mnie, chceesz odejść i zamieszkać u przyjaciół — powiedziała pani Dubok z udanym smutkiem, Myślałam, że znalazłam w tobie tę, która mi córkę zastąpi, a ty nie chceesz. Nie chceesz szczęścia, uparcie odpychasz je od siebie!

— Pani, zaklinam cię!...

— Cicho! Milcz!... Baronowa i ja chcemy tylko twego dobra, a ty widać nie warte jesteś współczucia! — rzekła pani Dubok łodowatym tonem i podniosła się urażona. — Jeżeli chceesz opuścić mój dom, jeżeli bezdziej obstać węd przy swem żądaniu, zrzekam się twego powrotu.

— Boże! Iskawa pani... pani chyba tego nie mówi na serio! — krzyknęła Liza, chwytając rękę Helany.

Ale pani Dubok wyrwała jej szorstko rękę i odparła gniewnie: — Chceesz iść, czy zostajesz?

— Ach, pani nie może być tak okrutna, aby odpędzać mnie za to, że chcę widzieć ojca i przyjaciół moich?

Liza westchnęła głęboko, boleśnie. — A więc przepuszczam panią! — szepnęła drżącymi wargami. Bóg jeden wie, jak ciężko mi jest sprzeciwić się woli pani i uchodzić w oczach jej za niewdzięczną. Ale nie mogę inaczej, muszę położyć kres memu cierpieniu.

— Postawowiłeś odejść? Co? — zapytała ostro pani Dubok.

— Tak, pani!

Przez chmurną, gniewną twarz pani Dubok prześlizgiwał się brzydki, drwiący uśmiech.

— Ale ja ciebie nie puszczo! — powiedziała twardym głosem. Nie pójdiesz ani krokami za próg tego domu. Jesteś harde i uparte dziecko, ale ja postanowiam sobie zająć przy tobie miejsce matki i wychować cię. I dlatego żądam, wygamam, abyś została!

Liza skamieniała ze zdumienia i pa-

trzyła na wyniosłą damę szeroko otwartymi oczami, prawie nie rozumiejąc, o co chodzi. Nie przypuszczała w naiwności swojej, że grano z nią dotąd komedję, i że od samego początku była uwięziona.

— Nie zechce mnie pani przecież zatrzymywać przemocą? — wyjąkała, drżąc ze strachu.

— Naturalnie, że zatrzymam, jeżeli nie pójdziesz po rozum do głowy i nie zostaniesz dobrowolnie.

— Wielki Boże! — krzyknęła Liza w rozpacz. — Co ja takiego zrobiłam? Pauli nie ma prawa mnie więzić!

— Tak? — sztychła pani Dubok, zrzucając obłudną maskę przejaźni. Spróbuj tylko sprzeciwić się mojej woli. Postaram się o to, żebyś się krokiem stąd ruszyć nie mogła!

— O, Boże, to już naparawdę jestem uwięziona? — zawołała Liza z nieopisanym bólem. Uwięziona?

— Tak, zamknięta jesteś w tych murach bez nadziei odzyskania wolności.

— A dlaczego? Za co pani mnie tak karze? Co ja stego zrobiłam? Wiec baronowa mnie oszukała? — szlochala Liza w benadziejnej rozpacz, bo teraz dopiero jak błękawica oświeciła jej mózg pewność, że padła ofiarą wyrafinowanego oszustwa.

— Baronowa, moje dziecko, ocaliła tylko dobra twego! — przerwała jej pani Dubok tonem surowego napomnienia. I ja tego tylko pragnę. Dlaczego jeszcze i skarżysz się? Czy nie masz wszystkiego, czego ci potrzeba? Czy nie obchodzi się z tobą, jak z córką?

— Ale chce mnie pani pozabawić swobody, zamknąć w tym domu i zabrania mi pani odwiedzić ojca i przyjaciół. Temu się nie poddam, wielmożna pani! — zawołała Liza z rozpaczliwą odwagą. Niech pani mi pozwoli iść, niech pani mi wróci swobodę, a błogosławić panią będę wdzięcznym sercem...

— Nie, musisz zostać! — odparła Helena stanowczym tonem.

— O Boże! Ja tego pojąć nie mogę! — zakała Liza, zalamując głosem. Rzuciła się do pani Dubok, upadła przed nią na kolana i błagała zrozpaczona:

— Niech pani się zmiluje! Była pani dla mnie dotąd tak dobra... Nie mogę uwierzyć, żeby i pani grała ze mną szatańską komedję. O, może pani wie, dlaczego baronowa znenawidziła

Bank Francusko - Włoski

Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março

Curityba

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW

33 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbii
Korespondent oficjalny Skarbowi Francuskiego i włoskiego

Złatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.
Filje: Baranowice, Bezdin, Brześć n/Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż
Filje: Częstochowa, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa

Apteka Tell

DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.

Vermicida Tell wróg robaków i glist

Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.

Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i mleka.

Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznie promieniami Diatermia

Konsultorj: m: Nad Pharmacia - Brasilia.
Praça Triadentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej od godz. 4-jej do 6-jej.
Rez: Rua Comendador Araújo 970 — Telefon 424

Slynnne lekarstwo HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 35 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Suchoćtom, Malarji — Neurastenji,** febrze, grypie, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofuiom, astenji i t. d.

lekarstwo

Haematogen

D-RA HOMMELA

działa zawsze z zupełnym skutkiem.

Kto chce jechać do POLSKI lub z POLSKI do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

„Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique”

JEDNOLITA TEZECIA KLASA.
KOMPANJA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety «chamada» z Polski do Brazylii.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sorowadzanju podzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL
Curityba -- Praça Carlos Gomes 315-321
Paraná

Fabryka dachówek i cegieł

„TABORDA”

Rua Dr. Muricy, Nr. 645, piętro. Telefon 975.

Upraszam Szanownych budowniczych, majstrów murarskich oraz wszystkich zainteresowanych, by zechcieli używać przy budowie dachówki Francuskiej, t. zw. «Taborda», wyrabiane przez mnie z najlepszych materiałów w Bariguy.

P. Taborda Ribas
Rua Dr. Muricy 645 — Curityba.

„Acendedor Record”

jest to masa do podpalania; nie brudzi i nie eksploduje, jak nafta lub alkohol

Pudełko zawierające 100 kawałków kosztuje 3\$000 i wystarcza na 100 razy do podpalenia. Proszę spróbować!

«Acendedor» jest fabrykowany przez **João Schmeil, S. Paulo, Caixa postal 3695.** — Główny Agent na Brazylii: **Alfredo Ernesto Richels,** Pensão i Hotel Commercial, Rua João Negrão 774 — Curityba.

Wapno, cement, cegły, plasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.

MACEDO & CIA

Posiadają największy skład wszelkiego MATERJAŁU DO BUDOWLI

którego dostarczają w małej i wielkiej ilości — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacji.

Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387

SKŁAD NASION JARZYN I DRZEWEK OWOCOWYCH w składzie

SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Bello Nr 33
A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bardzo niskich.

Wyraabia bukiety, wianki ry-sunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię.
CENY NISKIE

Pijcie Kawę Tosca

NAJSMACZNIEJSZY NAPOJ CODZIENNY.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

SMAKOSZE PIWA PIJA W LECIE TYLKO

Cruzeiro Pilsen — Pomba Corôa

niezrównanie najlepsze jasne piwa od lat istniejącego browaru:

Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

mnie i prześladowała. Pani nie wie, że na mnie żadna wina nie ciąży. Niech pani posłucha smutnej historii mojej, a ilość wstąpi do serca pani i odejść mi pani pozwoli.

— Znam historję twoją aż nadto, moje dziecko odparła pani Dubok z niewzruszonym chłodem. Przystań już jezyć, moja droga, działasz mi na nerwy! Idź do swego pokoju i nie przeszkadaj mi już dzisiaj!

— Miłosterdzia, pani! błagała Liza obejmując kolana swej chlebodawczyni. Czyż wszystkie moje próśby są daremne?

— Daremne! odparła pani Dubok zniecierpliwiona, cofając się o parę kroków. Wstań i odejść, zawołała rozkazując.

Liza podniosła się i jak nieprzytomna, z uczuciem niewystowionego bólu w sercu, wyszła z pokoju Heleny.

Pani Dubok zadzwoniła.

Służący wszedł natychmiast i otrzymał rozkaz jaknajpilniejszego strzeżenia Lizy, a w razie chęci ucieczki — zamknięcia jej na zasuwę. Kiedy już Helena została sama, przeszła parę razy tam i napowródt przez pokój. Ta scena podzielała okropnie na osłabione jej nerwy.

Rzuciła się wreszcie na fotel, wyolgnęła list Sydonji i przeoczyła go raz jeszcze uważnie.

Twarz jej przybrała wyraz zakłopotania i niezadowolenia.

— Zdaje mi się, że cała ta historia, w którą niepotrzebnie się wplątałem, kryje w sobie coś szerególnego, co źle się skończy może! mruknęła Sydonia przedstawia mi ją w początkach jako rzecz mało znaczącą i bardzo zwyczajną. Dziewczyna ta — to nie lalka bez woli, może mi jeszcze dużo kłopotu narobić. A baron? Wywiedziat się o miejscu pobytu dziewczyny, a to dowodzi, że miłość dla niej w sercu jego głębiej zapuściła korzenie, niż Sydonia przypuszczała. Nie uspokoił się, póki nie doszedł, dokąd się udała, po opuszczeniu domu barona Eschenburg. Od Günthera i pani Petrich dowiedziat się resztę. Co pozostało Sydonji, jak przyznanie się, że to ona przywozila Lizę do mnie? A ja, nie chcąc kręcić bieża na siebie, muszę trzymać z Sydonią, grać dalej komedję i oszukiwać barona! W końcu musiał uwierzyć naszym zapewnieniom. Ale nuż traf jaki nieszczęśliwy wydobę-

dzie wszystko na światło dzienne, co wle- dy będzie? Brzydka sprawa!

Po tym monologu pani Dubok wstała i zadzwoniła raz jeszcze.

— Czy panna Liza jest u siebie? zapytała wchodzącego lokaja.

— Nie wiem, jasnie pani, ale pewnie tak!

— Idź i dowiedz się. Jeżeli jest, zamknij ją, jeżeli nie, poszukaj, może zeszła do ogrodu.

— Słucham, jasnie pani!

Lokaj usunął się z głębokim ukłoniem.

— Muszę zabezpieczyć się przed jakakolwiek niespodzianką z tej strony — szepnęła pani Dubok. Jakby to była wspaniała scena: Sydonia i baron Feliks siedzą, a tu — wchodzi Liza!

W tej samej chwili drugi lokaj otworzył drzwi i zameldował:

— Pani baronowa Trachenberg i baron Helfenstein!

— Już? mruknęła Helena przestraszona. Głośno zaś dodała:

— Prosi!

Lokaj znikł, a za chwilę weszli Sydonia i baron Feliks. Baron był niewoj i dziwnie jakiś poważny.

Na serdeczne powitanie pani domu odpowiedziat chłodną grzesznością i niespokojnym wzrokiem pokój obrzucił.

Sydonia i Helena ucałowały się serdecznie, jak siostry które nie widziały się już od lat wielu.

Całując przyjaciółkę, szepnęła jej do ucha:

— Odwagi i spokoju! Strasznie jest łatwowierny! Naciągniemy go jak nie! Dostałś mój list?

— Tak, odparła szepem pani Dubok.

Wysunęła się z objęć Sydonji i gestem prosiła gości aby usiedli.

— No, komedja już może się zacząć! pomyślała, a potem spytała głośno, co za szczęśliwy trat sprowadza do niej barona, który niestaty, tak rzadko się ukazuje?

— Przypuszczam, że łaskawa pani domyśla się, z jakiego powodu ośmielamy się ją trądzić? powiedziat Feliks otwarcie.

Nie przeoczuwał nawet, że pani Dubok powiedziona została poprzednio o ich wyzycie.

Sydonia uśmiechnięta się znacząco i wzrokiem dodawała odwagi przyjaciółce.

— Rzeczywiście zambarasowana jestem, panie baronie! odparła pani Dubok. Nie mogę domyślić się doprawdy, czemu mam zawiżezność zaszczyt odwiedzin państwa?

Feliks zdziwił się i zaniepokoił.

— Nie? zapytat tonem zwątpienia. Chciałem się dowiedzieć, łaskawa pani, co się dzieje z dziewczynką którą bratowa moja przywozila do pani i umieściła pod jej opieką?

— Ach tak! zawołała pani Dubok z udanem zdziwieniem. Córka Müllera, panie Helfenstein! Ona pana interesuje?

— Mam dużo przywiązania dla niej — odparł niecierpliwie. Do wczorajszego dnia jeszcze nie wiedziatem, że Liza w domu pani się znajduje. Bratowa moja myślała, że lepiej będzie zamieścić o tem przedemną.

— Drogi Feliksie, nie powinienes mieć za to urazy do mnie! wtręciła Sydonia urażona. Chciałem tylko twego dobra. Pomyśl tylko, ile smutku miałeś przez nią. Myślałam, że lepiej będzie, jeżeli już jej nigdy nie zobaczysz, i dlatego...

— Tak, tak, Sydonio, wdzięczny ci jestem za opiekę — przerwał jej szybko Feliks. Nie chciałbym jednak tacić Lizy z oczu, a zresztą — muszę koniecznie raz jeszcze z nią pomówić.

Zwrócił się do pani Dubok i mówił dalej:

— Czy zachce pani łaskawa zawiadomić pannę Lizę o naszym przybyciu i poprosić ją do nas?

Pani Dubok spojrziała na niego z zambarasowaniem.

— Bardzo mi przykro, panie Helfenstein, ale to niemożliwe! odparła z żalem w głosie.

— Dlaczego? Czyżby panna Liza była chora? zapytat przestraszony.

— O nie — ale...

— W takim razie nie widzę powodu do odmowy. Przecież panna Liza jest w domu pani?

— Była, panie Helfenstein!

— Co? Niema jej? zawołał przestraszony.

— Tak, opuściła dom mój dale rano, pośmiejnie, i jak zawiadomiła mnie, nazawsze! odparła pani Dubok z udanym smutkiem. Lubiałm ją bardzo — pokochałam ją nawet i nie przypuszczałam, aby była zdolna odwieść się na coś podobnego!

— O przeoczenie moje! zawołała Sydonia takim tonem jak gdyby ją zdziwiła ta wiadomość, a zarazem jak gdyby była w stanie wyłomaczyć powód tej ucieczki.

Feliks nie był w stanie głosu wydobyc.

Zgnębniony, patrzył na Helenę nieprzytomnym wzrokiem.

— A dlaczego ona odeszła, łaskawa pani, dla czego? zapytat głucho. Czy pani zna przyczynę?

— Tak znam, bo zdradziła się wczoraj z czemś, co mi pozwoliło odgadnąć powód ucieczki.

— O, niech pani mówi! zawołał Feliks namietnie. Dlaczego uciekła z domu pani?

— Doprawdy, nie śmiem powiedzieć panu, panie Helfenstein! powiedziat z udanem zakłopotaniem.

— Proszę, mów pani!

— A więc, panie baronie, pan jest powodem tej ucieczki! A raczej uciekła przed panem!

— O! zawołał Feliks z goręcą. Przedemną? Czy tak mówiła?

— Z tego, co mówiła, wyniosko-walam, że Liza pragnie całą siłą uniknąć wszelkiego spotkania się z panem. Ani przypuszczałam nawet, czego narobie, mówiąc jej wczoraj, że spodziewam się wkrótce wizyty drogiej mojej Sydonji i pana, baronie. Zlekta się i wyrwało jej się wtedy słowo, którego nie wziętam na serio, teraz jednak muszę je uważać jako wyjaśnienie jej postępku!

— Co powiedziatła? — pytał Feliks siląc się na spokój.

— Zawołała, że wolałaby raczej uciec na koniec świata, niż spotkać się z panem, baronie!

Feliks nie odrzekł, zbladł i pochylił się.

Helena i Sydonia zamienily szybkie spojrzzenie, które znaczyło «udało się».

Nastąpiła krótka przerwa w rozmowie.

Nareszcie Felika wyprostował się, twarz miał bladą bardzo, ale zupełnie spokojną.

— Nie wie pani, dokąd Liza się u-dala? — zapytat.

— Nie, naturalnie, że nie zostawiła żadnej wskazówki! — odparła pani Dubok. Pozostawiła mnie w bardzo przykrych pozycji w obec pana barona, i w